



Nietrudno uwierzyć, że młodą chińską pianistkę Sa Chen wyróżniają jurorzy przyznając jej wysokie miejsca w międzynarodowych konkursach. Pianistka zdaje się bezproblemowa technicznie, dobrze obeznana z tradycjami wykonawczymi Zachodu, a przy tym ujawniająca własne preferencje interpretacyjne. W moim odczuciu to urodzony wirtuoz lubujący się w ostrych tempach, dosadnym dźwięku, wielkiej dynamice i intensywnej ekspresji grawitującej ku dramatyzmowi. I ten typ muzycznej osobowości nie za bardzo mi pasuje do cyklu miniatur, które przez samą lakoniczność formy jakby nie dają miejsca na wielkie rozwichrzenie emocjonalne. Przeszkadzało mi to zatem trochę w cyklu Preludiów Chopina w brawurowym ujęciu Sa Chen, choć oczywiście pianistka pozwalała nam w niektórych Preludiach odetchnąć i wraz z nią doznawać uroku muzyki nieśpiesznej i wyciszzonej. Prawdziwą klasę Sa Chen ujawniła dopiero w Sonacie h-moll Chopina, której się z satysfakcją słuchało, bo prawie wszystko wydawało się w niej stosowne i przekonujące, a zwłaszcza pięknie rozpracowane muzycznie Largo i znakomity pod każdym względem finał.

Wieczorem jednak pozostaliśmy już pod niezwykle silnym wrażeniem fenomenalnego Dang Thai Sona, który w pierwszej części koncertu dał nam tak znakomitą lekcję impresjonizmu i wprowadził nas w taką euforię, że już wprost nie wiedzieliśmy, jak to artyście wyrazić i jak mu dziękować. Te dwie suity: „Miroirs” Ravela i „Kącik dziecięcy” Debussy’ego, które artysta dla nas kreował, okazały się w jego interpretacjach po prostu przecudowne i kropka. A Chopin też był inny niż taki, jak się to dzisiaj zazwyczaj słyszy. Przede wszystkim grany pięknym, ciepłym tonem, w żadnej kulminacji nie forsowanym. Dziś lubi się najbardziej fortissimo, a Dang Thai Son zdaje się czuć najlepiej w „pogardzanym” jakby obecnie mezzo-forte. Wybrane przezeń utwory Chopina – Barkarola, Bolero, Tarantella i Polonez-Fantazja – wyraziście i niezwykle trafnie zróżnicowane w charakterze, rozpracowane detalicznie w każdym motywie, ujmująco wdzięcznie zagrane, dostarczały w słuchaniu nadzwyczajnej przyjemności. Pod koniec recitalu czuło się już wyraźne zmęczenie pianisty i chwilami zauważało nawet pewną jego dekoncentrację. Mimo to na nasze usilne wymuszanie bisów artysta zareagował zdobywając się jeszcze na Mazurka a-moll zwanego „Żydkiem” i kreując go z żydowską nostalgią i huśtawką nastrojów.

Ewa Kofin

65

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju
6-14 sierpnia 2010 r.

NUMER

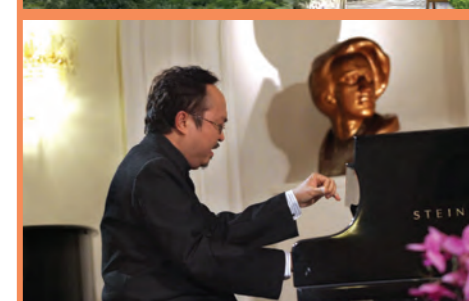
5

10 SIERPNIA 2010
3,00 ZŁ

WTOREK, 10 SIERPNIA 2010

DWOREK CHOPINA

11.00 Uroczysty koncert: Polscy uczestnicy XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego - Warszawa 2010
MAREK BRACHA, JOANNA RÓŻEWSKA, GRACJAN SZYMCZAK, PAWEŁ WAKARECY
16.00 Recital fortepianowy - MARTINA FILJAK Soler, Prokofiew, Skriabin, Batakiriew
22.00 NOKTURN - koncert przy świecach z udziałem uczestników
65. Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego
Gospodarz wieczoru - KRZYSZTOF KOLBERGER



GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Sztuka jest niewymierna i zazwyczaj wszelkiego rodzaju rankingi albo klasyfikacje niewiele mówią o jakości i wartości poszczególnych dzieł, ocierając się o płytki banał. Od czasu do czasu jednak warto zastanowić się nad skalą trudności poszczególnych utworów. Można wówczas dojść do zaskakujących konstatacji. Co jest najtrudniejszego u Chopina? Odpowiedź w oczywisty sposób zależy od przyjętego kryterium podlegającego ocenie. Pod względem wyrazowo-interpretacyjnym w takim rankingu palmę pierwszeństwa dzierżą tu miniatury z pianistycznej perspektywy banalnie proste – mazurki. Owe taneczne drobiazgi pisał Fryderyk przez całe życie, początkowo traktując je w kategoriach muzyki użytkowej (wg świadectw Oskara Kolberga „całe krocie” mazurków improwizował podczas salonowych, towarzyskich spotkań), a z czasem przekształcając w wysublimowane artystycznie, doskonałe, stylizowane miniatury. Stały się mazurki rodzajem „dziennika intymnego”, zapisem refleksji, w których nie można nie dostrzec uczuć najbardziej osobistych, z nostalgiczną tęsknotą za krajem ojczystym na pierwszym planie. Cóż jest więc w nich trudnego, skoro formę mają lapidarną, miniaturową, fakturę bardzo prostą, melodię „ściśniętą” do rozmiaru skali ludzkiego głosu, harmonię skondensowaną i pozbawioną zbędnego sztafażu fioritur, albo wyszukanych zdobień? Ha, to dopiero Chopin sobie wymyślił! Skoro środki wyrazu zawęził do minimum, ograniczył się do najprostszego – pozostawia wykonawcę niemal bezbronnym. Nie ma tu się za czym skryć, zastronczyć, nie można niczego udawać. Natychmiast bowiem prostota przekształca się we własne zaprzeczenie: jeden źle postawiony akcent jedno przypadkowe przerysowanie czy przeforsowanie wynaturzy delikatną fortepianową fakturę w karykaturalny sposób. To chyba najtrudniejsze zadanie interpretacyjne: grać mazurki w sposób bezpretensjonalny, dyskretnie cieniując barwy, wnikając w najdrobniejsze niuanse, stanowiące o ich odrębności, poddając się ich wysublimowanej ekspresji. Doskonale radzili sobie z tym tacy artyści, jak Henryk Szostak, jak wielki Artur Schnabel, ale również – pochodzący z dalekich Chin Fou Ts'ong czy Wietnamczyk Dang Thai Son (wczorajszy bis by absolutnym mistrzostwem świata!). Ich wykonania mazurków nie straciły nic z oryginalności i indywidualności, a przede wszystkim ze świeżości niewymuszonej prostoty. Wiem, można zaoponować, że czasy się zmieniły, życie biegnie szybciej, że tańców w metrum trójdzielnym ze świecą szukać... Czy oznacza to, że dziś sztuka interpretacji mazurków zaginęła bezpowrotnie? Nie, tylko trzeba słuchać starych nagrań. Dostęp do nich jest – wystarczy pogrzebać w przepastnych zasobach Internetu. A pokonywanie trudności należy do najciekawszych życiowych wyzwań.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Czwórka wspaniałych

11:00

Dziś o godz. 11.00 w Dworku Chopina zagra czwórka młodych pianistów, którzy w październiku wezmą udział w XVI Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie. Wystąpią: Joanna Różewska, Marek Bracha, Gracjan Szymczak oraz Paweł Wakarecy.

Czwórka młodych pianistów powalczy o najwyższe laury XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. W sumie w zmaganiach zmierzy się 81 uczestników, a Polskę reprezentować będzie 7 pianistów (oprócz wymienionej czwórki - Marcin Koziak, Jacek Kortus i Fares Marek Basmadji). Występ podczas Festiwalu w Dusznikach, to dla młodych artystów próba generalna przed październikowym konkursem.

▪ **Paweł Wakarecy** – ur. w 1987 r. w Toruniu, student Bydgoskiej Akademii

Muzycznej pod kierunkiem prof. Katarzyny Popowej-Zydroń. Laureat licznych konkursów dla dzieci i młodzieży oraz nagród specjalnych na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. I.J. Paderewskiego w Bydgoszczy (2007). Nominowany do Paszportu Polityki.

- *Każdy występ przed Konkursem Chopinowskim jest dla jego finalistów bardzo ważny, ze względu na możliwość spotkania z publicznością. Tym ważniejszy jest koncert w Dusznikach, ponieważ tutejsze audytorium jest wyjątkowe. W Dusznikach jestem po raz piąty. Wcześniej przyjeżdżałem tutaj jako bierny uczestnik Kursów Mistrzowskich, ale zawsze marzyłem o tym aby wystąpić w Dworku Chopina.*

▪ **Gracjan Szymczak** – ur. w 1986 r. we Wrocławiu. W ubiegłym roku został absolwentem wrocławskiej Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego w klasie fortepianu (u prof. Grzegorza Kurzyńskiego)

i wiolonczeli (u prof. Lidii Grzanki-Urbaniak). Obecnie studiuje dyrygenturę w klasie prof. Marka Pijarowskiego; podjął też doktoranckie studia pianistyczne. Jest laureatem wielu krajowych i międzynarodowych konkursów. W 2005 r. został półfinalistą XV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, otrzymując Nagrodę Pozaregulaminową im. Janiny Nawrockiej dla pianisty wyróżniającego się muzycznością.

- *Jestem szczęśliwy, że mogę zagrać w Dworku Chopina. To miejsce magiczne nie tylko dla pianistów, ale dla wszystkich Polaków. Przecież koncertowałem tu sam Fryderyk Chopin. Dzisiejszy występ to oczywiście wyjątkowa forma przygotowań do Konkursu Chopinowskiego. Mam nadzieję, że pozwoli mi nabrać pewności siebie.*

▪ **Joanna Różewska** – urodzona w Siedlcach, studentka Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie w klasie fortepianu prof.

Elżbiety Tarnawskiej. Jest laureatką takich konkursów jak: Śląski Konkurs Pianistyczny w Zabrzu, czy Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w Mariańskich Łaźniach. Podczas ubiegłorocznego Festiwalu w Dusznikach wzięła udział w koncercie aktywnych uczestników Kursów Mistrzowskich. - *Dzisiejszy występ będzie szczególnie, ponieważ festiwalowa publiczność jest bardzo wymagająca. Przyjeżdżają tu największe sławy światowej pianistyki, więc musimy bardzo się starać, aby stanąć na wysokości zadania. Ten koncert to również duże wyróżnienie, cieszę się, że mogę tu wystąpić.*

▪ **Marek Bracha** – ur. w Warszawie. Jest studentem roku dyplomowego na Uniwersytecie Pianistycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie pracuje pod kierunkiem Alicji Palety-Bugaj i Joanny Ławrynowicz. Od dwóch lat jest również studentem Kevena Kennera w londyńskim Royal College of Music. - *Kiedy podczas Konkursu Chopinowskiego wejść na scenę Filharmonii Narodowej, z pewnością będę zestresowany, ale i świadomy podniosłości chwili. Dzisiejszy koncert w Dworku Chopina stanowić będzie przedsmak tej chwili. Czuję się niezwykle wyróżniony. Pierwszy raz jestem w Dusznikach i od razu występ na Festiwalu. To będzie jeden z moich najważniejszych koncertów przed październikowym Konkursem.*



Chorwacki talent

16:00

Można śmiało powiedzieć, że muzykę ma we krwi, bo jej rodzice byli pianistami. Dziś po południu duszniccy melomani wysłuchają recitalu chorwackiej artystki Martiny Filjak.

Marta Wietrzykowska: Czy pamiętasz kiedy zdecydowałaś, że zostaniesz pianistką?

Martina Filjak: Przyszłam na świat w rodzinie pianistów i gry uczyłam się od najmłodszych lat, jednak moment, w którym nie mogłam już sobie wyobrazić żadnej innej drogi życiowej nadszedł dopiero gdy

skończyłam 20 lat. Wcześniej interesowałam mnie wiele rzeczy, ale tylko muzyka nigdy mnie nie opuściła.

M.W.: A wybór instrumentu? To wpływ rodziców, czy świadoma decyzja?

M.F.: Tak naprawdę mogę o sobie powiedzieć, że jestem pianistką z duszą wiolonczelistki. Około 6 roku życia dopadła mnie obsesyjna chęć gry na wiolonczeli, jednak w domu stały już dwa fortepiany. Mama powiedziała, że nie mam wyboru, bo zakup nowego, drogiego instrumentu nie wchodzi w grę. Zostałam skazana na fortepian! Poźniej oczywiście doceniłam

zalety tego instrumentu i zaczęłam cieszyć się z wyboru, jakiego dokonała za mnie życie. Fortepian jest najbardziej różnorodny, zmienny, pełen fantazji.

M.W.: Dokładnie rok temu wygrałaś konkurs w Cleveland. W jaki sposób to zwycięstwo wpłynęło na Twoją karierę?

M.F.: Przede wszystkim zmieniło moje życie koncertowe, które wcześniej nie wychodziło poza granice Europy. Od czasu konkursu musiałam nauczyć się dzielić swój czas pomiędzy Amerykę i Europę. Doświadczenie z Cleveland wpłynęło także na mój repertuar. Przez ostatni rok

nabrałam odwagi do muzycznych eksperymentów.

M.W.: Powiedziałaś kiedyś, że po Cleveland nie weźmiesz już udziału w żadnym konkursie. Dlaczego?

M.F.: Konkursy są po to, żeby pomóc artyście, a nie na odwrót. Udział w zmaganiach pianistycznych jest bardzo wyczerpujący, potrzeba na nie wiele energii i skupienia. Czuję, że nie potrzebuję już startów w konkursach. W pewnym sensie odnalazłam w ten sposób wolność.

M.W.: Jak zdefiniowałabyś artystę?

M.F.: Artysta to ktoś, kto nigdy się nie zatrzymuje. Wciąż myśli o tym co robi i próbuje wykorzystać każdą najmniejszą rzecz z otoczenia do osiągnięcia swojego celu. Artysta ciągle próbuje znaleźć więcej czasu, emocji, przestrzeni...



Kolberger u boku Chopina

22:00

Przyjazd do Dusznik Krzysztofa Kolberga - gospodarza tegorocznego Nokturnu, budzi wielkie emocje nie tylko wśród odbiorców festiwalowych recitali, ale także wśród mieszkańców miasta. I nic w tym dziwnego, wszak artysta jest jednym z najwybitniejszych polskich aktorów teatralnych.

Krzysztof Kolberger znany jest nie tylko ze swej genialnej gry aktorskiej. Kojarzony jest także, jako niezłomny wojownik walczący z rakiem. Jest symbolem wyjątkowej siły woli i umiłowania życia. Aktor od niemal 20 lat funkcjonuje z chorobą, a swą charyzmą i wolą walki dodaje otuchy

wszystkim, którym przyszło zmierzyć się z nowotworem.

Mimo cierpienia i licznych operacji Krzysztof Kolberger nie zrezygnował z intensywnej działalności kulturalnej (w tym roku gościł m.in. na Festiwalu Filmów Niezwykłych w Sandomierzu). Na scenie urzeka elastycznością i swobodą - potrafi zagrać zarówno twardziela, jak i amanta; swoim urokiem i wszechstronnym talentem wciąż podbija serca publiczności, zdobywając rzesze fanów. Artysta chętnie udziela wywiadów, w których otwarcie mówi o swojej chorobie i o tym, w jaki sposób zmieniła ona jego życie (opowiada o tym opublikowana w 2007 roku książka - wywiad pt.: *Przypadek nie-przypadek*.

Rozmowa między wierszami księdza Jana Twardowskiego).

Fryderyk Chopin także zmagał się z ciężką chorobą. Być może dlatego, w trwającym Roku Chopinowskim, Krzysztof Kolberger chętnie angażuje się w wydarzenia związane z obchodami 200. urodzin wybitnego kompozytora. W kwietniu na uroczystym koncercie w kościele oo. Salezjanów, aktor wyrecytował utwór Kamila Cypriana Norwiada - *Fortepian Chopina*. Następnie zaistniał jako twórca scenariusza i jeden z wykonawców widowiska poetycko - muzycznego *Dobry wieczór Monsieur Chopin*, które w czerwcu wystawiono w Lublinie. Teraz nadszedł czas na Duszniki i magiczny wieczór w Dworku Chopina dedykowany Fryderykowi.

Krzysztof Kolberger urodził się w Gdańsku w 1950 roku. Warszawską PWST ukończył 22 lata później. Debiutował na deskach Teatru Śląskiego. Po okresie górnośląskim zaangażował się w Teatrze Narodowym w Warszawie, gdzie grał m.in. w *Dziadach*, *Wacława dziejach* i *Weselu*. Znany jest m.in. z ról w *Romeo i Julii*, *Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny*, *Kornblumenblau* oraz *Najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy*.

Krzysztof Kolberger w piątek obchodzić będzie swoje sześćdziesiąte urodziny. W związku z tym ważnym jubileuszem organizatorzy i goście Festiwalu pragną złożyć Artyście najlepsze życzenia - przede wszystkim, tak potrzebnego zdrowia, sił i wiary.

